

# Tadeusz Ulewicz

---

## Roman Pilat z perspektywy dwóch pokoleń

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 54/3, 45-60

---

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ ULEWICZ

## ROMAN PILAT Z PERSPEKTYWY DWÓCH POKOLEŃ

Nazwisko Romana Pilata wiąże się w świadomości przeciętnego polonisty dnia dzisiejszego wyłącznie już tylko z podstawowym dziełem jego życia i działalności profesorskiej na katedrze. Z powszechnie więc znanym kursem wykładów uniwersyteckich we Lwowie, wielokrotnie przerabianych i udoskonalanych, drukiem zaś wydawanych dopiero pośmiertnie przez jego uczniów, w postaci zawsze zresztą jeszcze przepracowywanej, a nigdy całkowicie do końca nie doprowadzonej *Historii literatury polskiej*. Ujęcie to bowiem stanowi niewątpliwie etap w dziejach syntezy naukowej o naszym piśmiennictwie i kulturze umysłowej doby przedrozbiorowej, równocześnie jednak jest dziełem zastanawiająco trwałym i żywotnym, gdyż ustawicznie tutaj rozbudowywanym, przytaczanym i naukowo ciągle w znacznym stopniu obowiązującym do chwili obecnej. Natomiast w świadomości badacza literatury *z a w o d o w e g o* — nawet tego, który pamięta również o innych, pomniejszych studiach i książkach lwowskiego polonisty — wspomnienie o Pilacie wiąże się ponadto z dwiema jeszcze instytucjami wysoce szanownymi, o znaczeniu i wkładzie bardzo dużym w dzieje polskiej myśli naukowej i tradycji badawczej. Najpierw zatem z powstaniem oraz losami Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, którego charakterystycznym a szczególnie żywotnym wyrazem naukowym jest dziś m. in. organ urzędowy polonistyki historycznoliterackiej, „Pamiętnik Literacki”. Następnie zaś (pomimo że chodzi tu o sprawy genetycznie przecież wcześniejsze) nazwisko to kojarzy się od razu z dziejami zasłużonej szkoły polonistycznej lwowskiej. Szkoły więc formalnie już w tej chwili nie istniejącej, jakkolwiek mającej swoje kontynuanty na innych naszych uniwersytetach (prof. prof. Skwarczyńska, Garbaczowska, Floryan, Kawyn, Nadolski, Piszczkowski, Hutnikiewicz i ich uczniowie), a to tym bardziej, że większość jej najwybitniejszych przedstawicieli z okresu międzywojennego odchodziła dopiero w latach ostatnich: Stanisław Łempicki († 1947), Juliusz Kleiner († 1957), Wiktor Hahn († 1959), świeżo Stefan Vrtel-Wierczyński

(† 1963). W taki to sposób c z a s, podstawowy w dziejach czynnik porządkujący i wartościujący, wydzielił tu samorzutnie elementy najbardziej trwałe i istotne w dorobku życiowym uczonego. Zarazem też wychowawcy i organizatora życia naukowego, o którym badacz literatury i w ogóle kultury umysłowej polskiej okresu po powstaniu styczniowym myśleć będzie zawsze z żywą sympatią i uznaniem.

Nazwisko to zaś i pozycja naukowa o wielkim ongiś znaczeniu i o zasłudze trwałej w kilku dziedzinach. Drugi z kolei syn znanego w swoim czasie pedagoga i literata lwowskiego, Stanisława Pilata (1802—1866), oraz Rudolfy z Gnatkowskich, urodzony we Lwowie w r. 1846, nasiąknął już w domu atmosferą ideowo-kulturalną doby popowstaniowej, a także kultem nauki, głębokim poczuciem patriotycznym i świadomością obowiązków obywatelskich wobec społeczeństwa<sup>1</sup>. Ojciec jego bowiem, z lat młodości przyjaciel Wincentego Pola, z czasu zaś studiów uniwersyteckich kolega m. in. Augusta Bielowskiego, Teofila Wiśniowskiego i Franciszka Smolki, później powstaniec z r. 1831 i przez lat kilka zesłaniec „w żołdactwo” na Kaukazie, po powrocie do kraju odgrywał dużą rolę w życiu inteligencji umysłowej miasta (w 1848 r. został nawet przewodniczącym demokratycznej Rady Narodowej) oraz w jego spontanicznym odniemczaniu się, ponadto związany był mocno z polskimi kołami naukowymi, intelektualnymi (sam Uniwersytet był wówczas niemiecki) i w ogóle literackimi<sup>2</sup>. Podobnie brat starszy Romana, Tadeusz (1844—1923), wybitny później ekonomista i statystyk, wcześniej poszedł drogą naukową jako docent (od 1869), profesor (1872), z czasem także rektor

<sup>1</sup> Wobec braku dostępu do archiwaliów lwowskich wykorzystano: K. L. Wróblewski, *Roman Pilat, profesor języka i literatury polskiej w Uniwersytecie Lwowskim, pierwszy przewodniczący lwowskiej Czytelni Akademickiej. W dwudziestą piątą rocznicę rozpoczęcia wykładów [...]*. Lwów 1896. Dodatek do: *Sprawozdanie Wydziału Czytelni Akademickiej we Lwowie za r. akad. 1895/6*. Lwów 1896. — Nekrologi: lwowskie „Słowo Polskie” z 7 IV 1906, nr 153 (zapewne pióra L. Bernackiego; *ibidem*, 9 IV 1906, nr 155: szczegółowy opis pogrzebu, wraz z mowami nad grobem); „Tygodnik Ilustrowany” z 15 IV 1906, nr 15; lwowskie „Muzeum”, 1906, t. 1, s. 401—408 (pióra S. Kossowskiego); „Pamiętnik Literacki”, 1906, s. I—X; „Kwartalnik Historyczny”, 1906, z. 1/2, s. 392—395 (pióra W. Bruchnalskiego). — Wstępy wydawców do Pilatowej *Historii literatury polskiej* oraz L. Finkla i S. Starzyńskiego *Historia Uniwersytetu Lwowskiego* (Lwów 1894), a także pewne informacje rodzinne p. Olgi Bossowskiej, bratanicy Pilata. — Odczyt E. Kucharskiego na jubileusz pięćdziesięciolecia Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza, pt. *Nauczycielska działalność Romana Pilata* („Krytyka i Życie”, dodatek niedzielny lwowskiego „Dziennika Polskiego” z 20 VI 1937, nr 25), uwzględniono dodatkowo dzięki uczynności prof. Artura Hutnikiewicza.

<sup>2</sup> Piękne wspomnienie o nim weszło ostatnio w: W. Zawadzki, *Pamiętniki życia literackiego w Galicji*. Wyd. A. Knót. Kraków 1961, s. 316—331: *Stanisław Pilat, 1802—1866*.

Uniwersytetu we Lwowie<sup>3</sup>, ponadto również poseł na sejm galicyjski itd., z licznego zaś rodzeństwa młodszego Władysław (1857—1908) obrał tak samo karierę naukową, jako docent Uniwersytetu i profesor Politechniki. W takim środowisku młody Roman Pilat, zdający chlubnie maturę i rozpoczynający najpierw studia prawnicze, przerzucił się po dwóch latach na wydział filozoficzny, gdzie się poświęcił studiom literackim, częściowo także i historycznym. Zetknął się przy tym od razu z kilku osobistościami wielkiej miary. Przede wszystkim więc z Antonim Małeckim (1821—1913), byłym profesorem filologii klasycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim (1850—1853) i Uniwersytecie w Innsbruku (1854—1856), w latach zaś 1856—1874 profesorem języka i literatury polskiej w Uniwersytecie Lwowskim, znakomitym znawcą zwłaszcza polskiego romantyzmu, ale tak samo średniowiecza i Renesansu, zarazem z pierwszym i właściwym założycielem szkoły polonistycznej lwowskiej. Poza samym Małeckim (od 1869 r. zastępcą również kuratora Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, a w 1872 r. wybranym także rektorem Uniwersytetu)<sup>4</sup>, z którym się Pilat związał szczególnie mocno, wspomnieć tu należy uczestnictwo w seminarium historycznym wysoce około naszej nauki zasłużonego Niemca, Henryka Zeissberga († 1899), późniejszego profesora w Innsbruku i we Wiedniu. Na koniec wreszcie, niezależnie od studiów własnych, brał przyszły badacz literatury ojczystej bardzo czynny udział w życiu zbiorowym młodzieży akademickiej, mianowicie w jej Towarzystwie Bratniej Pomocy, a zwłaszcza w popularnej Czytelnicy Akademickiej (zatwierdzona w r. 1866), której wybrany został pierwszym przewodniczącym.

Czasy zaś były gorące, najpierw bowiem lata walki o autonomię, niebawem zaś już era szerokiej autonomii Galicji (od r. 1867), kiedy w związku z wprowadzeniem języka polskiego w urzędach i szkolnictwie przed obu uniwersytetami krajowymi stanęły od razu nowe zadania i możliwości. Nie dziw, że szybka kariera naukowa Pilata, habilitującego się zaraz po doktoracie, odzwierciedla je dziś z taką wyrazistością. Zresztą już sama jego habilitacja w 1871 r. — na docenta (oczywiście prywatnego, *Privatdozent*) języka i literatury polskiej przy katedrze Małeckiego — związała się bezpośrednio z usunięciem ostatniej tutaj przeszkody germanizacyjnej. Profesorowie bowiem Polacy, z Ma-

<sup>3</sup> Dodajmy, że synem jego był Stanisław Pilat, zamordowany przez Niemców w 1941 r. profesor Politechniki Lwowskiej oraz wybitny organizator polskiego przemysłu naftowego. Zob. D. Wandycz, *Stanisław Pilat*. W: *Straty kultury polskiej. 1939—1944*. Pod red. A. Ordęgi i T. Terleckiego. T. 1. Glasgow 1945, s. 182—192.

<sup>4</sup> Por. B. Gubrynowicz, *Antoni Małecki (1821—1913)*. Lwów 1920. — S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie*. Wrocław 1948, *passim*.

leckim na czele, zażądali teraz przeprowadzenia kolokwium habilitacyjnego w języku polskim i natrafiwszy przy tym na opór stanowczy profesorów-Niemców musieli się w tej sprawie odwoływać aż do rozstrzygającej, a pozytywnej, decyzji ministerialnej, tzn. do Wiednia<sup>5</sup>. Dlatego podjęcie przez młodego docenta wykładów w roku akad. 1871/72 otworzyło tak wyraźnie nowy rozdział w dziejach polonistyki lwowskiej. Rozdział kojarzący się dziś automatycznie z nowym okresem i atmosferą pozytywizmu na terenie Galicji, na odcinku zaś uniwersyteckim równoległy i odpowiadający ściśle czasom oraz działalności Stanisława Tarnowskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Profesorska bowiem działalność Pilata we Lwowie obejmuje przeciąg tych samych lat trzydziestu kilku (u Tarnowskiego nawet prawie czterdziestu) i nabiera wyraźnych cech trwałości już od r. 1874, kiedy mianowicie wobec ustąpienia Małeckiego Pilat został od razu zamianowany jego urzędowym zastępcą, niebawem zaś profesorem nadzwyczajnym (1876), a w 1879 r. profesorem zwyczajnym.

Nowy profesor lwowski miał więc za sobą studia i wszystkie w ogóle stopnie akademickie uzyskane na tej samej uczelni. Ponadto zaś — rzecz w Polsce tych czasów stosunkowo rzadka — nie mając za sobą dodatkowego stażu zagranicznego przeszedł też w niej kolejno wszystkie stopnie kariery uniwersyteckiej, wraz z parokrotnym wyborem na dziekana wydziału i powołaniem na najwyższą w niej godność rektora (wybrany w roku 1891). Członek-korespondent Akademii Umiejętności w Krakowie już od r. 1881, zarazem uczony daleki jednak od typu badacza czysto gabinetowego, cieszył się równocześnie dużym od razu autorytetem, powszechnym zaufaniem środowiska, a zwłaszcza głęboką i wzruszająco trwałą sympatią młodzieży. Nie założywszy rodziny własnej (zastępowały mu ją praca oraz liczne rodzeństwo), z całą pasją i oddaniem poświęcił się za to ukochanej uczelni i swoim słuchaczom. Wychował ich też zastęp niemały, gdzie wśród paru setek uczniów<sup>6</sup>, którzy się przewinęli przez jego seminarium (urzędowo wprowadzone decyzją Ministerstwa z r. 1887, chociaż faktycznie istniejące tu nieprzerwanie już od semestru zimowego 1874/75), błyszczą m. in. nazwiska wybitne w kulturze polskiej, a także i ruskiej-ukraińskiej. Dość

---

<sup>5</sup> Finkel i Starzyński, *op. cit.*, cz. 2, s. 40—42. — Gubrynowicz, *op. cit.*, s. 202 n.

<sup>6</sup> Ponad 200 nazwisk uczestników dawniejszych seminarium Pilata zestawia Wróblewski (*op. cit.*, s. 23—30), spis ten nie obejmuje jednak ośmiu ostatnich lat jego uniwersyteckiej działalności.



Roman Pilat jako rektor Uniwersytetu Lwowskiego (1891)



Roman Pilat w ostatnich latach swojej działalności uniwersyteckiej

powiedzieć, że byli wśród nich: Zygmunt Batowski, Ludwik Bernacki, Henryk Biegeleisen, Wilhelm Bruchnalski, Bronisław Czarnik, Wiktor Czermak, Ludwik Finkel, Jan Friedberg, Bronisław Gubrynowicz, Wiktor Hahn, Korneli Heck, Zdzisław Hordyński, Maksymilian Kawczyński, Kazimierz Kolbuszewski, Aleksander Kolessa, Henryk Kopia, Stanisław Kossowski, Franciszek Krček, Eugeniusz Kucharski, Tadeusz Mandybur, Antoni i Mikołaj Mazanowscy, Przemysław Mączewski, Tadeusz Pini, Stefan Ramułt, Józef Ruffer, Stanisław Stroński, Wasyl Szczurat, Marian Szykowski, Leon Wasilewski, Konstanty Wojciechowski, Stanisław Womela, Stanisław Zdziarski i wielu innych<sup>7</sup>. Zdrowia natomiast nie miał najlepszego, zwłaszcza od czasu wstrząsu mózgu, jaki przeszedł na skutek wypadku w wieku lat około czterdziestu, a jaki później, w ostatnich mianowicie latach życia, odbił się na nim w postaci ciężkiej choroby nerwów<sup>8</sup>. Mimo to dla drugich, a także na szerszą działalność polonistyczną poza uniwersytetem, w szczególności zaś w najbliższym sercu Towarzystwie Literackim im. Adama Mickiewicza, znajdował czas zawsze. Pod koniec życia jednakowoż, dobiegając niespełna sześćdziesiątki, usunąć się musiał z katedry (ostatecznie w r. 1905, choć rzecz była rozstrzygnięta już w 1903, gdy do Lwowa powoływano Piotra Chmielowskiego) ze względu na chorobę (atak paralizu) oraz zupełny upadek sił fizycznych i psychicznych. Niewiele to już zresztą pomogło. Zmarł mniej więcej w rok później, 6 kwietnia 1906, we Lwowie. Odprowadzany był manifestacyjnie na cmentarz Łyczakowski przez Uniwersytet, instytucje naukowe, a także oczywiście przez sfery oficjalne i kościelne, przede wszystkim zaś przez wielotysięczne rzesze społeczeństwa polskiego i młodzieży.

Rozwiedliśmy się nieco nad życiem i środowiskiem rodzinnym Pilata, ponieważ sprawy te — dzisiaj już zapomniane i nie znane zupełnie — wyjaśniają jednak dużo w postawie osobistej uczonego, a zarazem tłumaczą niewątpliwą szczupłość jego dorobku naukowego. Wszyscy zresztą, którzy o nim pisali, stwierdzają zgodnie, że był on przede wszystkim nauczycielem-wychowawcą, i to wychowawcą wzorowym,

<sup>7</sup> Pozostawiamy tu oczywiście na boku nazwisko Brücknera, którego do „szkoły” lwowskiej zaliczyć trudno: choć był też uczniem Małeckiego i Pilata, studiował jednak za granicą i doktorat robił później we Wiedniu (1876).

<sup>8</sup> Stąd wzmianki o jego pobycie w szpitalu dla nerwowo chorych we Wiedniu (1901), zachowane w korespondencji A. Sygietyńskiego z P. i M. Chmielowskimi, o czym wiadomość podał piszącemu dr Edward Kiernicki, dyrektor Bibl. im. Ossolińskich we Wrocławiu. Jeśli zaś idzie o wypadek ze wstrząsem mózgu, to nastąpił on w czasie pewnych wakacji: Pilat, pochłonięty rozmową z bratem, miał przez nieuwagę runąć w tył z wysokości kilku metrów z balkonu czy tarasu willi nie mającego jeszcze poręczy (informacja p. O. Bossowskiej).



z pozorów chłodnym i wymagającym, faktycznie zaś pedagogiem z pasji i z urodzenia:

Nie szukał nigdy rozgłosu — stwierdzał nad grobem przedstawiciel Akademii, Józef Kallenbach<sup>9</sup> — unikał pustego popisu. W cichej sali wykładowej spełniał znakomicie obowiązek prosty, a tak trudny do spełnienia, jeśli się go w obywatelskim pojmuje duchu [...].

Ogół nasz nie zdawał sobie na razie sprawy z doniosłości takiego planu. Ale kto bliżej śledził stopniowy wzrost wiedzy naszej na polu literatury ojczyźnej, dawnej i nowszej, ten wie, ile do tego wzrostu przyczyniła się skrzętna i zapobiegliwa praca [...] Romana Pilata. Szła ona odmiennymi niż zazwyczaj torami: zostawiła po sobie nie tylko drukowane studia, ale coś więcej, bo żywych ludzi [...]. Poziom cały naukowej historii literatury polskiej podniósł się ogromnie od lat kilkunastu; wszyscy to widzieli, nie wszyscy wiedzieli dokładnie, zwłaszcza poza Lwowem, kto był duchowym sprawcą tego rozkwitu i podniesienia się nauki [...].

W tej zbożnej — oceniał zaś po latach Ludwik Bernacki<sup>10</sup> — niezmordowanej pracy nauczycielskiej leży główna jego zasługa, zapisana niezatartymi głoskami w dziejach naszej nauki. Pochłonięty całkowicie powołaniem i zadaniami wychowawcy młodzieży, której służył bez zastrzeżeń na katedrze i w seminarium wszechnicy, nie miał zaiste Roman Pilat dosyć czasu na własne badania literackie; toteż poczet jego prac naukowych ogłoszonych za życia jest nader szczupły.

W tym samym, a w każdym razie w niewątpliwie tu zbieżnym kierunku ideowo-wychowawczym i naukowym, rozwijała się również jego działalność w Towarzystwie Literackim im. A. Mickiewicza. Wiadomo, że zostało ono zawiązane 8 maja 1886 przez grupę ludzi w wieku przeważnie lat trzydziestu paru, w większości profesorów gimnazjalnych, wśród których widniały m. in. nazwiska: Józefa Tretiaka, Franciszka Konarskiego, Alberta Zippera, Bolesława Czerwieńskiego i Władysława Bełzy, a także trzech znanych księgarzy lwowskich, co świadczyło wymownie o zamysłach i ambicjach wydawniczych Towarzystwa<sup>11</sup>. Pilata powołano niebawem na pierwszego prezesa, co nie było bynajmniej czczym tytułem, ponieważ wiązało się od razu z wzięciem na siebie lwiej części trudów organizacyjnych, a następnie kłopotliwych zabiegów o możliwości finansowe, przede wszystkim zaś głównej orki redakcyjnej i redaktorskiej około wydawnictw. Nie przypadkowo też

<sup>9</sup> „Pamiętnik Literacki”, 1906, s. VIII—IX.

<sup>10</sup> L. Bernacki, wstęp do: R. Pilat, *Historia literatury polskiej w wiekach średnich*. Oprac. S. Kossowski. Cz. 1. Kraków 1926, s. V.

<sup>11</sup> Zarys jego dziejów dał B. Nadolski, *Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza. Zarys historii. 1886—1936* („Pamiętnik Literacki”, 1936, s. 687—728). Ponadto zob. W. Bruchnalski, *Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza we Lwowie* (*ibidem*, s. 675—686). — B. Nadolski, *Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza w latach 1886—1944* (*ibidem*, 1962, z. 3, s. 3—25).

pierwszy okres działalności Towarzystwa, obejmujący piętnastolecie 1886—1901, nazwano z czasem okresem Pilatowskim, nie darmo także i nie bez racji zarówno kierunek zasadniczy, jak i inspiracja prac stowarzyszenia wychodziły od jego prezesa.

W epoce tej działalność Towarzystwa miała charakter mickiewiczowski w pełnym tego słowa znaczeniu<sup>12</sup>, przy czym z trzech celów podstawowych — poszukiwanie archiwaliów i źródeł mickiewiczowskich, badanie naukowe twórczości poety, rozpowszechnianie jego dzieł i kultu — nacisk główny położono wówczas wyraźnie na sprawy naukowe. Sześć tomów imponującego swą wartością „Pamiętnika Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza”, tomów obejmujących nb. nieomal dwa i pół tysiąca stron druku poświęconych wyłącznie dziełom poety, dalej zebranie *Bibliografii mickiewiczowskiej* (zresztą nie ukończonej i skutkiem trudności finansowych nie opublikowanej), na koniec zaś podjęcie pełnego wydania krytycznego jego spuścizny poetyckiej, dowodzi tego w sposób oczywisty. Mówi też o ogromnym trudzie b a d a w c z y m poniesionym tutaj zbiorowo przez naukę polską wszystkich w ogóle dzielnic i środowisk, trudzie jednak organizowanym usilnie oraz nader umiejętnie kierowanym ze Lwowa przez Romana Pilata, wychowującego sobie przy tym od razu cały sztab uczniów-współpracowników, przechodzących w ten sposób praktycznie, w najlepszym zresztą wówczas warsztacie filologicznym w Polsce, samodzielny już staż naukowy i otrzymujących ostatni szlif specjalistyczny. Uczniów występujących licznie od pierwszego zaraz tomu wydawnictwa, otwartego w 1887 r. najwybitniejszymi nazwiskami starej i średniej kadry (Nehringa, Spasowicza, Brücknera, Pilata, Józefa Tretiaka i innych), a mimo to w większej części zapełnionego już materiałami dostarczonymi przez młodszych. Oto zdanie i werdykt badacza dzisiejszego o rocznikach Pilatowego „Pamiętnika”:

„Pamiętnik” ten, pierwsza u nas próba czasopisma naukowo-literackiego, poświęconego specjalnym zagadnieniom, był z jednej strony wyrazem żarliwego kultu wielkiego poety, kultu ujmowanego ze stanowiska naukowego, równocześnie jednak stanowił on świadectwo aspiracji naukowych i kulturalnych znacznie wykraczających poza obręb wiedzy o Mickiewiczu. Redakcja bezwiednie może stwierdzała, iż studia o literaturze, w związku z ogólnym nastawieniem czasów tzw. pozytywizmu, przechodziły ze stadium rozważań moralistyczno-publicystycznych w dziedzinę tego, co przyjęto nazywać nauką, równocześnie zaś czasopismo lwowskie stawało się ośrodkiem skupiającym

---

<sup>12</sup> Nadolski, *Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza*, s. 668 n. Dodajmy, że dawny statut Towarzystwa jest udostępniony w: „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza”, 1887, s. 272—276.

polskich pracowników naukowych, rozrzuconych nie tylko po całym kraju, ale nawet po całej Europie<sup>13</sup>.

W ten sposób Towarzystwo Mickiewicza wraz ze swoim podstawowym organem naukowym i dalszymi zamierzeniami wydawniczymi stało się z miejsca samodzielną placówką o charakterze przede wszystkim badawczym oraz edytorskim, pracującą mniej więcej w podobnym kierunku, jak np. dzisiejsze komórki IBL-u, tyle że bez... dotacji państwowych. Działo się to zaś obok równoległej tu działalności odczytowej o charakterze popularnonaukowym, prowadzonej jednak praktycznie tylko we Lwowie, ponieważ Pilat nie myślał doraźnie o szerszej rozbudowie Towarzystwa na prowincji, w postaci ośrodków filialnych, mając na oku cele inne niż prosta popularyzacja, którą się zresztą zajmowały organizacje społeczne typu odmiennego. Z latami wszakże przestało to już wystarczać, z rozmaitych względów. Nie tylko dlatego, że materiały i studia mickiewiczowskie nie mogły napływać corocznie w ilości zadowalającej i zasługującej na tom osobny, jak świadczy m. in. fakt, że o ile pięć tomów pierwszych „Pamiętnika Towarzystwa” ukazywało się regularnie: 1887, 1888, 1889, 1890, 1891, to tom 6 wyszedł dopiero w r. 1898, a przygotowywany z kolei tom 7 nie ukazał się ostatecznie nigdy. W pierwszym rzędzie dlatego, że szybki teraz rozwój nowoczesnych badań polonistyczno-literackich wymagał jednak przede wszystkim periodyku naukowego o zasięgu i ambicjach szerszych, obejmujących całość literatury polskiej. Organu więc centralnego o rozmiarach oczywiście większych, odzwierciedlającego całokształt badań współczesnych w tej dziedzinie, na prawach np. takich, jak istniejący od lat kilkunastu „Kwartalnik Historyczny”, nie zaś skupiającego się tylko na jednym jej odcinku, z pominięciem zupełnym epok oraz zagadnień dalszych.

„Pamiętnik Towarzystwa” wykonał więc swoje zadanie w warunkach trudnych, bo na tym polu pionierskich. Spełniwszy je ustąpić musiał miejsca potrzebom większym i powszechnym. Wyrazem ich stał się z kolei nowy, od r. 1902 się ukazujący, a tytułem do niego nawiązujący „Pamiętnik Literacki”, którego rocznik I, obejmujący łącznie 728 stron druku, nosił podtytuł: „Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej, wydawane przez Towarzystwo Literackie imienia Adama Mickiewicza”. Karta tytułowa, niebawem zresztą, bo od rocznika IV (1905), zmieniona znowu wobec dalszych a poważnych przesileń w Towarzystwie, wyliczała od razu zapewnionych mu współpracowników stałych (Brückner, Chrzanowski, Konstanty M. Górski,

<sup>13</sup> J. Krzyżanowski, szkic wstępny do: Z. Świdwińska, *Bibliografia „Pamiętnika Literackiego” i „Pamiętnika Tow. Literackiego im. Adama Mickiewicza”*. 1887—1939. Warszawa 1948, s. 7.

Kallenbach, Ptaszycki, Windakiewicz) i podawała skład redakcji w osobach Wilhelma Bruchnalskiego, Bronisława Gubrynowicza i Edwarda Porębowicza. Charakterystyczna zaś nieobecność na niej nazwiska Pilata, tłumacząca się zrozumiale „zmianą warty” i kierunku w Towarzystwie, neutralizowała się jednak działalnością dwóch uczuciowo zawsze mu bliskich uczniów-współpracowników w kolegium redakcyjnym, z nowym prezesem Towarzystwa (od r. 1900) Bruchnalskim włącznie, a ponadto sporą ilością innych uczniów, występujących stale na łamach periodyku.

Dalsze losy zasłużonego Towarzystwa, jak i jego reprezentacyjnego, a do dnia dzisiejszego chlubnie działającego organu naukowego, doraźnie nas tutaj nie interesują, ponieważ Pilat nie uczestniczył odtąd czynniej w jego nowej działalności (choć w Wydziale pozostał do śmierci). Uwolniwszy się bowiem od natłoku zajęć bieżących mógł się teraz swobodniej zająć redakcją i pracami dalszymi nad wydaniem krytycznym *Dzieł* poetyckich Mickiewicza pod patronatem Towarzystwa (wydanie zresztą nie doprowadzone do końca, ukazywało się w latach 1893—1911), imprezą wzorowaną ambitnie na wielkich edycjach krytycznych Goethego (weimarska, przez Goethe-Gesellschaft) i Schillera, a także i własnymi badaniami naukowymi, od których stale go dotychczas odciągały rozliczne obowiązki i zadania pilniejsze. Niestety, były to jednak równocześnie lata ostatnie jego życia, lata zdecydowanie już złego stanu zdrowia oraz zaostrzających się cierpień nerwowych. Dlatego ma dziś swoistą wymowę fakt, że na łamach „Pamiętnika Literackiego” z nazwiskiem Romana Pilata spotykamy się dopiero na początku rocznika V (1906). Gdy mianowicie redakcja — tym razem spoczywająca w rękach innego znowuż ucznia, Tadeusza Piniego — zamieściła od siebie zwięzły, ale niezwykle serdeczny nekrolog uczonego, wraz z tekstami pięciu aż mów żałobnych, ogłoszonych nad jego grobem.

Jak się zaś przedstawia sprawa z własnym dorobkiem naukowym Pilata, uczonego, który się rozmieniał na drobne w służbie nieraz zupełnie anonimowej dla uczniów i młodzieży uniwersyteckiej, zarazem badacza-analityka zmuszonego — wbrew pociągającym go zawsze badaniom s z c z e g ó ł o w y m — wyklądać na codzień nie tylko literaturę, ale i gramatykę polską, i opracowującego z konieczności s y n t e z y podręcznikowo-encyklopedyczne całej ówczesnej wiedzy polonistycznej na stopniu uniwersyteckim?

Nie będziemy tu się oczywiście wdawać w omawianie tych spraw szersze, na tle m. in. różnic czy przeciwieństw metodologicznych pomiędzy szkołami lwowską i krakowską, jak to ongiś czynił niechętny Pila-

towi Wilhelm Feldman<sup>14</sup>, gdyż wiodłoby to doraźnie zbyt daleko i wymagałoby szczegółowych rozważań historyczno-porównawczych. Stwierdzimy natomiast ogólnie, że dorobek jego naukowy, stosunkowo szczupły i trudny dziś do uchwycenia kompletnego (po prostu — nie zestawiano nigdy bibliografii Pilatowej), rozpada się już pod względem chronologicznym na dwie, samorzutnie się tutaj wyodrębniające, części. Na studia zatem na ogół drobniejsze, ogłaszane przez Pilata za życia, oraz na grupę drugą, składającą się w praktyce z dwóch większych dzieł syntetycznych, nie ukończonych jednak przezeń ostatecznie, a uzupełnianych i wydawanych dopiero pośmiertnie przez jego uczniów, z imponującym zresztą sentymentem i przywiązaniem. Obie grupy zawierają tu w sobie studia zarówno z dziedziny literatury polskiej, jak i z zakresu języka. Tak czy owak bowiem autor ich był jeszcze typowym przedstawicielem filologii polskiej dawnego pokroju, łączącej w sobie, podobnie jak cała ówczesna sławistyka, oba wymienione kierunki badań i pracującej dwutorowo. Filologii zatem, która w związku z szybkim teraz rozwojem badań naukowych oraz nowoczesnej specjalizacji już w jego pokoleniu zaczynała się i u nas rozpadać na dwie gałęzie (por. katedrę czysto literacką Tarnowskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim, na co Lwów nie mógł sobie jednak pozwolić), a w pokoleniu jego uczniów przeszła bezpowrotnie do przeszłości, jakkolwiek ostatni jej adepci-Mohikanie dotrwali jeszcze tu i ówdzie do naszych czasów (przykładem klasycznym Aleksander Brückner, z młodszych — zwłaszcza Jan Janów).

Jeśli idzie o grupę pierwszą: studiów ogłaszanych przez samego Pilata, to wyjść tu chyba należy od trzech większych rozpraw monograficznych, które ustaliły od razu rangę i pozycję naukową badacza. Były to więc: najpierw — rzecz *O literaturze politycznej Sejmu Czteroletniego (1788—1792)*, wydana w 100 egzemplarzach jako odbitka z rocznika VI „Przeglądu Polskiego”, w Krakowie 1872 (*in 8-vo*, s. VII + 211 + 2 nlb); następnie — z całą akrybią filologiczną opracowane i w ramach wydawnictw Akademii Umiejętności w Krakowie zamieszczone studium o naszej najstarszej pieśni kościelnej i narodowej pt. *Pieśń „Bogarodzica”. I. Restytucja tekstu pieśni* (Kraków 1879, odb. z t. 4 „Pamiętnika Akademii Umiejętn. Wydz. Filol. i Hist.-Filoz.”, *in 4-o*, s. 114); wreszcie zaś pionierska rozprawa o czasopiśmiennictwie wczesnego Oświecenia pt. *Początek publicystyki literackiej w Polsce. I. Czasopisma „uczone”* (Lwów 1882, odb. z „Przewodnika Naukowego i Literackiego”, *in 8-vo*, s. 75). Wszystkie trzy rzeczy, na swój czas ambitne

<sup>14</sup> Zob. W. Feldman, *Współczesna krytyka literacka w Polsce*. Lwów 1905, s. 303 i 307.

i z gruntu nowe, dziś są już jednak wartości bardzo nierównej. Książka *O literaturze politycznej Sejmu Czteroletniego*, młodzieńcza praca świeżo upieczonego docenta, ma dzisiaj znaczenie tylko historyczne. Przestała od lat z górą siedemdziesięciu (w r. 1891 ukazał się bowiem Władysława Smoleńskiego *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII*), po badaniach Smoleńskiego, Korzona, Konopczyńskiego, Wojciechowskiego, Feldmana, Nowaka-Dłużewskiego, Borowego, Kotta, Piszczkowskiego, a zwłaszcza Mikulskiego wraz z całą jego szkołą, budzi jedynie sentyment swoją dawnością i świadczy chlubnie o przebytej od czasów tamtych drodze. Niewiele lepiej się przedstawia sprawa z jego studium o *Bogurodzicy*, jakkolwiek „restytucja tekstu pieśni” i szczegółowa analiza filologiczna jej przekazów do niedawna jeszcze nie była pozbawiona pewnej użyteczności praktycznej dla badacza<sup>15</sup>. To zaś mówi już bardzo wiele, jeśli zważyć, że pomiędzy epoką i badaniami Pilata a czasami naszymi zaległy studia m. in. Brücknera, ks. Bobowskiego, Dobrzyckiego, ks. Fijałka, Bruchnalskiego, Hecka, Szczurata, Łosia i innych, wraz z dociekaniem muzykologów (Poliński, Chybiński, ks. Feicht, Jachimecki), a zwłaszcza z nadzwyczaj płodną i ożywioną dyskusją, jaka się rozwinęła po 1934 r. około poglądów i studiów Józefa Birkenmajera. Dyskusją prowadzoną m. in. z udziałem Brücknera i Krzyżanowskiego, która poprzez dalsze badania Lehra-Splawińskiego, Dłuskiej, Krzyżanowskiego i innych toczy się nieprzerwanie do chwili obecnej, a która nb. — pomimo ukazania się świeżo ogromnego tomu o zamierzeniach i ambicjach syntetycznych (1962) — daleka jest jeszcze od wyczerpania problematyki, czyli tym samym od wygaśnięcia i związania ostatecznego.

Natomiast stanowczo inaczej przedstawia się ciągle pozycja naukowa studium o czasopismach „uczonych” i o początkach publicystyki oświeceniowej w Polsce. Studium więc źródłowe o dużej wartości badawczej, w zasadzie nie przedawnionego jeszcze do dzisiaj, a rozpatrującego wnikliwie odcinek czasopiśmiennictwa, głównie obcojęzycznego, w Polsce lat pięćdziesiątych i początku sześćdziesiątych wieku XVIII. To zaś, co na dobrze zarysowanym tle porównawczym europejskim powiedziano tam o Mitzlerowej „Warschauer Bibliothek” (1753—1755), o „Journal Littéraire de Pologne” (1754), o „Acta Litteraria Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae” (1755—1756), o „Nowych Wiadomościach Ekonomicznych i Uczonych” (1758—1761), o „Wiadomościach Literackich” (1760—1763), o „Thornische Nachrichten von gelehrten

---

<sup>15</sup> Dopiero w roku ubiegłym usunęły ją doskonale fotografie i wydanie nowe dawnych przekazów pieśni w tomie: *Bogurodzica*. Oprac. J. Woronczak, E. Ostrowska, H. Feicht. Wrocław—Warszawa—Kraków 1962. „Biblioteka Pisarzy Polskich”. Seria A, nr 1.

Sachen" (1762—1765) i innych — z niewielkimi stosunkowo uzupełnieniami ma swą wartość do tej chwili. Pomimo że autor nie miał wtedy do dyspozycji serii przedzobiorowej *Bibliografii polskiej* Estreichera (nawet bowiem zestawienie chronologiczne dla w. XVIII ukazało się dopiero w r. 1888) i pomimo że zagadnienie było potem niejednokrotnie brane na warsztat badawczy, jak dowodzi m. in. niedawne studium Mieczysława Klimowicza o działalności redaktorskiej i wydawniczej Mitzlera de Kolof<sup>16</sup> oraz niemiecka książka Heinza Lemkego *Die Brüder Załuski und ihre Beziehungen zu Gelehrten in Deutschland und Danzig* (Berlin 1958), ta ostatnia nb. o rozprawie Pilata nie wiedząca zupełnie (!).

Obok wyszczególnionych trzech studiów monograficznych do wymienionej grupy pierwszej prac polonistycznych Pilata należy ponadto kilkadziesiąt różnych drobiazgów. Z pominięciem więc materiałów i przyczynków językowych wysuwa się tutaj na czoło spora porcja rozmaitych mickiewiczianów, w ilości jakichś dwudziestu kilku rozprawek, artykułów, przyczynków, glos oraz recenzji naukowych, zamieszczanych przede wszystkim w sześciu tomach „Pamiętnika Towarzystwa”, łatwo dzisiaj dostępnych i przejrzysto porejestrowanych w *Bibliografii* Zofii Swidwińskiej, ale tak samo porozsypywanych i po pewnych innych wydawnictwach, jak np. w zbiorowej księdze pamiątkowej *Rok Mickiewiczowski* (Lwów 1899). Rzeczy te, przeważnie zresztą studia tekstologiczne, wtopione dziś anonimowo w nowoczesną wiedzę o Mickiewiczu<sup>17</sup>, pomnożyć trzeba ponadto o aparat krytyczny oraz obszernie studium wstępne o *Panu Tadeuszu* w ramach znanego wydania krytycznego *Dzieł* poety ogłaszanych pod patronatem Towarzystwa. O badania więc nad ustaleniem ostatecznego tekstu poematu, którego opracowanie pochłonęło lwią część sił i uwagi gasnącego już Pilata, w ostatnich latach jego życia, a które — nie całkiem doprowadzone do końca — ukazało się drukiem „z rękopisów pośmiertnych” badacza, staraniem Wilhelma Bruchnalskiego.

Inne rzeczy rozproszone z lat dawniejszych działalności naukowej Pilata można tu dzisiaj właściwie pominąć, tym bardziej że nie porejestrowane na czas<sup>18</sup>, są teraz praktycznie niedostępne. Z jednym wsze-

<sup>16</sup> W tomie zbiorowym: *Prekursorzy Oświecenia*. Wrocław 1953.

<sup>17</sup> Por. I. Śliwińska, W. Roszkowska, S. Stupkiewicz, *Adam Mickiewicz. Zarys bibliograficzny*. Warszawa 1957, *passim*. Jak wielkie zaś było znaczenie naukowe tych badań, poucza np. rozprawa J. W., *Towarzystwo Literackie imienia Adama Mickiewicza we Lwowie i jego wydawnictwa*. „Dziennik Poznański” z 15—25 XI 1893, nry 261—269.

<sup>18</sup> Kilka np. innych rzeczy drobniejszych przytacza Bernacki we wstępie do wyd. 2 Pilatowej *Historii literatury polskiej*.

lako wyjątkiem ważnym, a wysoce znamienym. Przed jakimiś więc ośmiu—dziewięciu laty odbywały się u nas dyskusje specjalistyczne na temat norm wydawniczych dla zabytków i tekstów literackich staropolskich, dyskusje, które większością głosów doprowadziły do przyjęcia pewnych zasad, skodyfikowanych ostatecznie w postaci projektu *Zasad wydawania tekstów staropolskich* (Wrocław 1955). Tak się złożyło, że piszący te słowa wychodząc z doświadczeń wydawniczych z tekstami poetyckimi w. XVI sięgnął też i do dyskusji toczonej na ten temat w Krakowie w r. 1884, na pierwszym Zjeździe Historycznoliterackim im. Jana Kochanowskiego. Nie było to wcale takie zbyteczne. Stwierdził bowiem wówczas z pewnym zdziwieniem, że właśnie referat Pilata pt. *Jak należy wydawać dzieła polskich pisarzy XVI i XVII w.* (zamieszczony w poświęconym Zjazdowi t. 5 „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce”, Kraków 1886, s. 97—111), nb. referat „o trwałej, a jakże symptomatycznej wartości do dnia dzisiejszego”<sup>19</sup> — odpowiadał mu szczególnie blisko i że zalecał się żywą aktualnością oraz słusznością propozycji praktycznych. Nie dziw, że filologowi nasunąć się tutaj może mimo woli zestawienie „odwrócone” oraz pytanie trochę niepokojące: ile mianowicie z naszych współczesnych prac naukowych czy propozycji dzisiejszych potrafi w taki sposób zdawać egzamin jeszcze po dwóch pokoleniach?

Tyle, jeśli idzie o rzeczy bardziej specjalne i studia pomniejszych. A teraz jeszcze, na koniec, słów parę o grupie drugiej studiów i prac Pilata, tzn. o dziełach jego wydawanych pośmiertnie, w szczególności zaś o świetnym na swój czas ujęciu uniwersyteckim *Historii literatury polskiej*, które posłużyło nam już zresztą za punkt wyjścia uwag niniejszych.

Powiedzmy sobie od razu, że do wielkich zarysów syntetycznych, które przecież, związane ściśle z wykładami, najwięcej czasu i wysiłku musiały mu pochłonąć, Pilat mimo wszystko szczęścia nie miał. Nigdy ich bowiem nie mógł wykończyć ani nawet zamknąć na jakimś jednym etapie pracy. Wolno również podejrzewać, że gdyby żył dłużej, to — analityk z urodzenia i badacz stawiający sobie wymagania maksymalne — byłby swoje ujęcia syntetyczne przerabiał chyba *ad infinitum*, w miarę rozwoju ciągłego badań, a także i krytycyzmu własnego. Przykład zresztą *Historii literatury* nie był u niego jedynym wypadkiem tego typu. Bardzo podobnie przedstawiała się również sprawa z bliżej nas tu doraźnie nie interesującą *Gramatyką* polską, która nie czekając długo na swego wydawcę-redaktora wyszła w dwóch tomach (tak samo

<sup>19</sup> T. Ulewicz, *Jak wydawać poetów doby Renesansu? Kilka uwag nad tekstami Kochanowskiego*. „Pamiętnik Literacki”, 1954, z. 2, s. 504. Por. też K. Górski, *Sztuka edytorska. Zarys teorii*. Warszawa 1956, s. 18—24.



nb. nie doprowadzonych do końca!) we Lwowie już w r. 1909, pt.: *Gramatyka języka polskiego, wykłady uniwersyteckie*, opracował, przypisami i wskaźnikiem [tj. indeksem] opatrzył dr Franciszek Kręćek (s. 404, 304).

Trudniejsza natomiast i nierównie kłopotliwsza okazała się sprawa z najważniejszą dziś w dorobku naukowym Pilata *Historią literatury polskiej*. Rzecz wymagała bowiem od razu dużego nakładu pracy wynikającej z elementarnej tu konieczności wstępnej uwzględnienia wszystkich, kilkakrotnych przeróbek oraz redakcji autorskich, a później dopiero ujednoczenia całości, nie mówiąc już o dodatkowych, bo w miarę upływu lat narastających postulatach uzupełniania dzieła na bieżąco, czyli praktycznie „dociągania” go do stanu wiedzy oraz badań współczesnych. Najlepiej zresztą ilustruje to stan faktyczny, tzn. dalsze koleje tekstu. Książka zatem Pilata, jak wiadomo, dwukrotnie była podejmowana i przepracowywana przez jego uczniów, oba razy przy tym w postaci wydawnictwa nie doprowadzonego jednak całkowicie do końca. Wydanie bowiem pierwsze, pt. *Historia literatury polskiej, wykłady uniwersyteckie*, opracowywane przez zespół najpierw dziewięcio-, a potem siedmioosobowy, i ukazujące się w latach 1908—1911, zamknęło się ostatecznie na tomach: 2 (*Historia poezji polskiej w. XVI*, doprowadzona do r. 1632; oprac. Bruchnalski i Kossowski, 1909), dalej 3 (lata 1632—1740; oprac. Bernacki, 1911), 4 (*Czasy Stanisława Augusta*, lata 1764—1795; oprac. Bernacki, 1908) oraz na początkowych arkuszach tomu 5 (lata 1815—1830). Wydanie natomiast drugie (*Historia literatury polskiej od czasów najdawniejszych do roku 1815, wykłady uniwersyteckie*, oprac. Kossowski), łącznie w trzech odrębnych woluminach, choć formalnie, według karty tytułowej, w jednym tomie, rozpoczęło się wprawdzie systematycznie od przerobionej tu całkowicie literatury wieków średnich (wol. 1—2), ale za to utknęło na twórczości Kochanowskiego (wol. 3), poza którą już nie sięgnęło. To ostatnie wydanie, tłoczone w krakowskiej drukarni Władysława Ludwika Anczyca nakładem i staraniem firmy Gebethnera i Wolffa, było oficjalnie datowane 1925 i 1926. Faktycznie jednak na skutek najrozmaitszych powikłań sprawa była znacznie ciekawsza, nierównie bardziej romantyczna. Woluminy zatem 1 i 2 wyszły istotnie w roku 1926. Wolumen natomiast 3, złożony dopiero w parę lat później (przy Kochanowskim wyzyskano więc jeszcze dorobek Zjazdu z r. 1930) i przerwany na skutek trudności finansowych, dotrwał w arkuszach do wojny i dopiero w czasie okupacji, kiedy chodziło o uratowanie książki przed zniszczeniem przez wroga, został cichaczem przez wydawcę dopełniony arkuszem ostatnim oraz fałszywą, bo antedatowaną kartą tytułową. Nie trzeba dodawać, że wśród społeczeństwa polskiego rozszedł się wtedy momentalnie (nb. różnica papieru

i czcionki była jednak uderzająca!) i dzięki temu ocalał. Tak to raz jeszcze *Historia literatury polskiej* Pilata związała się pośrednio z najnowszymi znowuż dziejami Polski oraz z jej martyrologią w okresie lat 1939—1945.

Oczywiście wydawcy pośmiertni dzieła Pilatowego nie mogli się, jak już wspomniano, zatrzymać mechanicznie na tekście jego wykładów. Zachowując jednakże w zasadzie, nb. tylko w wydaniu pierwszym, linię ogólną i podstawowy zrąb dzieła swojego mistrza, w uzupełnieniach i przeróbkach musieli od niej odbiegać coraz to częściej, tzn. im później, tym bardziej stanowczo i konsekwentnie. Zwyczajna to dola wszelkich podręczników i syntez, które przecież ostatecznie wynikają zawsze ze stanu badań. O ile jednakowoż np. w wydawanym przez Bernackiego tomie 3 (Lwów 1911) zmiany bardziej istotne polegały głównie na tym, że w tekst dzieła wmontowano np. nie dokończoną a odkrywczą rozprawę Pilata o genezie *Nadobnej Paskwaliny* oraz jej źródłach w słynnej *Dianie* Montemayora (t. 3, s. 99—136)<sup>20</sup>, pacząc przez to nawet proporcje całości, o tyle późniejsze o lat piętnaście tomy średniowieczne Kossowskiego (nie mówiąc tu już o „wojennym”, renesansowym!) odbiegły, rzecz jasna, bardzo daleko od tekstu i języka dawnych wykładów uniwersyteckich lwowskich. To już jednak właściwie książka zupełnie nowa, zatrzymująca tylko tu i ówdzie linię ogólną, czy raczej dyspozycję i pewne elementy oryginału, książka, którą dziś trzeba przytaczać z lojalnym powołaniem się na o b u a u t o r ó w, jako zatem na dzieło Pilata—Kossowskiego. Ujęcie to bowiem stanowczo wspólne, gdzie doprawdy niełatwo dziś znaleźć wiersz — i to nawet w partiach starych opracowania — którego by nie przystosowano stylistycznie, a także nie unowocześniono językowo. Że inaczej być nie mogło, nikt nie wątpi, niemniej zestawienie paralelne dawniejszej choćby edycji Bruchnalskiego z Kossowskim wysoce jest dzisiaj instruktywne i ciekawe<sup>21</sup>.

Żywotność wszakże dzieła legitymuje się i przy tej operacji znakomicie, a niejedno nawet wskazuje, że nie ze wszystkim wygasa jeszcze i obecnie. Dość powiedzieć, że znowuż przed pięciu czy sześciu laty udostępnione ono zostało młodzieży szkół wyższych jako... zwięzły skrypt uniwersytecki (*Materiały pomocnicze do nauki historii kultury polskiej*. Wybrane ustępy z dzieła: Roman Pilat, *Historia literatury polskiej*, oprac. S. Kossowski, Wrocław 1957), używany doraźnie na wrocławskim Studium Bibliotekoznawstwa dla Pracujących. Sam zaś

<sup>20</sup> Nb. szczegóły ten uprzytomnił tu piszącemu prof. Stanisław Pigoń.

<sup>21</sup> Piszący uzasadniał to szerzej w referacie pt. *Pół wieku opracowań dziejów literatury staropolskiej (od Pilata do Krzyżanowskiego)*, wygłoszonym w 1954 r. na sesji naukowej w Nieborowie.

przy tym proces dostosowania książki do potrzeb dydaktycznych dnia nie tak wiele się nawet zmienił. Nie trzeba przecież przypominać, że również i Pilat przerabiał ongiś i przeredagowywał swoje wykłady aż czterokrotnie (wyraźnie o tym piszą jego wydawcy)<sup>22</sup>, a mówiono już, że dwukrotnie, i to z rzetelnym nakładem trudów własnych, przepracowywali je ponadto jego uczniowie.

W takim stanie rzeczy synteza i podręcznik Pilata zadaniom swoim istotnie odpowiadać musiały bardzo dobrze. Powtarzamy: podręcznik, ponieważ w zamiarach pierwotnych autora leżało takie właśnie ujęcie i wykończenie wieloletnich wykładów o literaturze polskiej, ażeby stać się one mogły jednolitym a pogłębionym obrazem syntetycznym całości naszego piśmiennictwa na poziomie wymagań uniwersyteckich, zarazem jednak i na najwyższym poziomie naukowym. Nie było to oczywiście przypadkowe. Roman Pilat bowiem wykonywał przy tym równocześnie konkretny program życiowy, idąc tu zresztą po linii dawnych jeszcze postulatów nauczycielskich swojego mistrza Antoniego Małeckiego, który o żywej potrzebie takiego właśnie ujęcia przeświadczony był głęboko i domagał się go wielokrotnie. Że linia zasadnicza i koncepcja pierwotna książki wyznaczone były trafnie, dowiodła najlepiej praktyka. Nie tylko zatem same jej reedycje oraz rozliczne, drukowane po czasopismach recenzje i oceny (m. in. Chrzańskiego, Chlebowskiego, Kleinera itd.), ale przede wszystkim trwałe, realne życie dalsze dzieła w studiach i badaniach nowoczesnych. Tak chyba wyglądać musi po latach zbłądzenie książki naukowej „pod strzechy”, jeśli by przez strzechę rozumieć i pulpit studenta, i stół zainteresowanego tymi sprawami czytelnika, i równocześnie biurko pracownika czy badacza. A że historyk późniejszy z trudem się dopiero ewentualnie kiedyś doszukiwać będzie jej pierwiastków w dorobku naukowym pokoleń następných, to już rzecz inna.

---

<sup>22</sup> W przedmowie do t. 2, datowanej we Lwowie 8 XI 1908, czytamy: „Rękopis pozostały po śmierci śp. profesora wykazuje cztery redakcje w opracowaniu wymienionych wykładów [chodziło nb. o w. XVI], z których czwartą odnieść należy do ostatniego roku ich wygłoszenia. Ona też stała się podstawą opracowania, z uwzględnieniem jednak pewnych uzupełnień i rozszerzeń, zawartych w redakcjach poprzednich, pominiętych natomiast w ostatniej”.